

NAJMŁODSZA LITERATURA POLSKA NA WĘGRZECH, CZYLI DLACZEGO NIE CZYTAMY CHUTNIK?

VIKTÓRIA SZATHMÁRY-KELLERMANN¹
(Piliscsaba)

Słowa kluczowe: węgierska literatura najnowsza, polska literatura najnowsza,
literatura mniejszości, przekład

Keywords: Hungarian contemporary literature, Polish contemporary literature,
minority literature, translation

Abstrakt: Viktória Szathmáry-Kellermann, NAJMŁODSZA LITERATURA POLSKA NA WĘGRZECH, CZYLI DLACZEGO NIE CZYTAMY CHUTNIK? „PORÓWNIANIA” 9, 2011, Vol. IX, ss. 227–234. ISSN 1733-165X. Podczas gdy młode pokolenie polskich pisarzy prowokuje i zabawia za jednym razem, a wydawcy rywalizują ze sobą w znajdowaniu coraz młodszych i coraz bardziej utalentowanych „cudownych dzieci” literatury, przeciętny czytelnik może wybierać pomiędzy polską popularną fikcją, kryminałami, fantasy i science fiction, obok tzw. literatury wysokiej. Żaden z tych bestsellerów nie odniósł jednak sukcesu na Węgrzech. Niektóre z nich nie zostały przetłumaczone. Można podać kilka powodów takiej sytuacji. Sylwia Chutnik, radykalna gospodyni domowa i feministka okazała się zbyt radykalna, zbyt polityczna i feministyczna, by doczekać się publikacji na Węgrzech. Wydawnicza odmowa publikowania popularnej literatury polskiej spowodowana jest szeregiem czynników. Z jednej strony, podczas gdy węgierscy autorzy „literatury wysokiej” zwykle piszą swoje przeważnie postmodernistyczne teksty dla stowarzyszeń pisarskich, fundacji i krytyki, by nie wspomnieć o ich kolegach po piórze, polscy autorzy zastosowali w stosunku do swojej publiczności całkowicie odmienne strategie, tworząc nie tylko „literaturę wysoką”, ale – wielu wypadkach – wybitnie rozrywkową i popularną. Te całkowicie odmienne strategie, jak również centralizacja węgierskiego życia kulturalnego wpływają na recepcję przetłumaczonych utworów znacznie bardziej niż powszechny kontekst środkowoeuropejski lub wzajemne zainteresowanie „skoligaconych” narodów. Jedynym wyjątkiem z grona młodych artystów, takich jak Dorota Masłowska, Michał Witkowski i wspomniana powyżej Sylwia Chutnik zdaje się pół-Węgier, pół-Polak, Krzysztof Varga, którego podwójna tożsamość stanowi klucz do sukcesu.

¹ Correspondence Address: kellermannv@yahoo.com.uk

Abstract: Viktória Szathmáry-Kellermann, THE YOUNGEST POLISH LITERATURE IN HUNGARY OR WHY WE DON'T READ CHUTNIK? "PORÓWNANIA" 9, 2011, Vol. IX, pp. 227-234. ISSN 1733-165X. While the young generation of Polish authors provoke and entertain at the same time and the publishers are struggling to find even younger and more talented wonder children of literature, the common reader can choose Polish pulp fiction, crime stories, fantasy and science-fiction besides high literature. However, none of these bestsellers became a success in Hungary. Some were not translated, and there are various reasons. Sylwia Chutnik, the radical housewife and feminist was obviously too harsh, too political, too feminist to get published, whereas the publishers' denial of the existence of a highly successful Polish popular literature is due to a combination of factors. On the one hand, while Hungarian authors of high literature mainly write their still predominantly postmodernist texts for committees, foundations and critics, not to mention their colleagues, the Polish authors turned to their audience producing not only high, but in many cases, highly entertaining and popular literature. These profoundly different strategies, as well as the centralization of Hungarian cultural life, determine the reception of translated works more than the common Central-European context or the mutual interest of the "cousin" nations. The only exception among young authors such as Dorota Masłowska, Michał Witkowski and the above mentioned Sylwia Chutnik seems to be the half-Hungarian, half-Polish Krzysztof Varga, whose double identity might be the key to success.

Dlaczego na Węgrzech nie czytamy Sylwii Chutnik? Odpowiedź na pytanie wydaje się dość oczywista: jej książka pod tytułem *Kieszonkowy atlas kobiet* nie została przetłumaczona na język węgierski. Powód niedostępności książki po węgiersku jest już problemem wielokrotnie złożonym. *Kieszonkowy atlas kobiet* już rok po publikacji stał się materiałem kursów Gender Studies i literatury współczesnej w Polsce, a prawa do książki sprzedano w Niemczech, w Czechach, w Rosji, na Litwie i w Słowacji. Na Węgrzech natomiast wydawnictwa odmawiały publikacji, czasami odwołując się do ryzyka związanego z tłumaczeniem debutantki, a czasami do trudności finansowych. A przecież pisarka nie była już zupełnie obca publiczności węgierskiej: Chutnik uczestniczyła w Europejskim Festiwalu Debiutantów w Budapeszcie, została zaproszona na spotkania nie tylko w ramach Festiwalu czy w Instytucie Polskim, ale nawet poza stolicą, fragmenty jej książki wydano w prestiżowych pismach kulturalno-literackich, jak „Magyar Lettre Internationale” i „Élet és Irodalom”, a w tekstach promocyjnych podkreślono też praktyczno-aktywistyczną stronę jej twórczości. Więc: dlaczego nie czytamy Chutnik?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się cofnąć w czasie do premiery *Wojny polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną* w Budapeszcie w 2003 roku. Już kilka miesięcy po premierze i wielkim sukcesie w Polsce powieść została przetłumaczona na język węgierski i wydana przez jedno z najważniejszych wydawnictw „Európa”. Autorkę zaproszono na Europejski Festiwal Debiutantów, który organizowany jest co roku w kwietniu, w czasie Festiwalu Książki w Budapeszcie, gdzie ona sama

ogłosiła początek swojej kariery międzynarodowej. Pojawiły się pierwsze, raczej entuzjastyczne recenzje, w których podkreślano unikatowy charakter powieści na rynku węgierskim, gdzie również nie brakowało młodych „talentów”, ale ich stylu i języka nie można było porównać do stylu i języka Masłowskiej. Ostatnie głośne debiuty węgierskich autorów nie o tyle wiążą się ze zdolnościami artystycznymi co ze strategiami marketingowymi wydawnictw. Najlepszymi przykładami są chyba młodzieżowo-skandalistyczny *Igazolt hiányzás* Mártona Gerlóczyego z 2003 roku i monarchiczno-nostalgiczny *Úrilányok Erdélyben* Zsolny Ugron z zeszłego roku. Obie książki sprzedano w ogromnych nakładach – mierzonych węgierskimi standardami – co było rezultatem skutecznej reklamy wydawnictwa Ulpius-ház, podczas gdy walory artystyczne tekstów pozostają raczej kontrowersyjne. (Trzeba niestety dodać, że na Węgrzech już 10 000 sprzedanych egzemplarzy oznacza prawdziwy sukces.)

Cztery ważne elementy pojawiają się nawet w najwcześniejszych recenzjach węgierskiego wydania *Wojny polsko-ruskiej*. Po pierwsze: propagowany zresztą przez samą autorkę fakt, że Dorota Masłowska jest znaną nawet za granicą gwiazdą literatury polskiej. Co ciekawe, wbrew niepowodzeniu na rynku węgierskim mit międzynarodowego sukcesu pojawił się ponownie w relacjach na temat filmu Xawerego Żuławskiego i dramatu na scenie Teatru im. Józsefa Katona. Po drugie: biograficzna legenda wydawcy-nieudacznika, który spotkał maturzystkę z małego miasteczka i słynnego, starszego pisarza, który napisał wywołującą histerię recenzję. Funkcje tej legendy są oczywiście różne, ale autorzy omówień najczęściej wymieniają kontrast między tekstem a autorką, czasami w charakterze pochwały (np. Lajos Pálfalvi), a czasami, by wyrazić niezrozumienie (jak np. Gábor Körner). Po trzecie, wśród recenzentek popularny jest wątek kobiety (choć bardziej: panny), która potrafi mówić męskim głosem, czyli podkreślenie zamiany ról. I po czwarte: oryginalnemu językowi autorki poświęca się krótsze i dłuższe opisy, czasami odwołując się do poprzednich punktów, które mają podsumowywać charakterystykę twórczości Masłowskiej. Jednak gdyby nie *Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku*, dziś nikt nie pamiętałby nazwiska autorki. Dlaczego?

Zdaniem Lajosa Pálfalviego głównym powodem klęski był brak zainteresowania mediów. Niedobór środków marketingowych na węgierskim rynku literackim jest niestety faktem: najczęściej reklamę stanowi sama dostępność danej książki w największych sieciach księgarń: „Libri czy „Alexandra”, w lepszym przypadku z dodatkiem krótkiej recenzji w ich gazetkach promocyjnych. Jednak trzeba pamiętać, że wzajemna obojętność Polaków i Węgrów miała swój początek tuż po zmianie ustroju w 1989 roku. Z jednej strony, czytelnicy w dość oczywisty sposób skupili się na mniej znanej lub niedostępnej wcześniej literaturze i kulturze zachodniej. Tak wiele pisze się o tym w pismach jak „Magyar Napló”, „Népszabadság” czy „Litera”, że cały proces wydaje się oczywistym i nieuniknionym; a w prasie niefachowej dopiero teraz się pojawiają pierwsze nieśmiałe relacje o niezna-

nym dwudziestoleciu literatury polskiej. Z drugiej strony, Polacy i Węgrzy wybrali zupełnie inne kierunki rozwoju literatury. Różnica staje się oczywista, kiedy czyta się rozmowę z Krzysztofem Vargą z 2005 roku w węgierskim piśmie „Élet és Irodalom”, w którym pisarz i dziennikarz twierdzi, że „przecież jest dla wszystkich oczywiste, że nie można przeprowadzić granicy między literaturą wysoką a »niską«”. Teza ta być może znajduje zastosowanie w Polsce, gdzie dużo mniejsze znaczenie dla życia literackiego miały stowarzyszenia pisarzy, pisarze dostosowali się do nowej rzeczywistości i zachodnich trendów, pisząc książki z wyrazistą fabułą, w formie zbliżonej do literatury popularnej, a niektórzy z nich stali się również gwiazdami popkultury. Natomiast na Węgrzech cała literatura piękna pozostała elitarna, przeważały formy postmodernistyczne i eksperymentujące, ich treść jest mocno nasycana teorią, a literatura popularna pozostaje ciągle w innym wymiarze niż literatura piękna. Symptomatyczne, że od lat siedemdziesiątych węgierskie wydawnictwa nie interesowały się polską literaturą popularną i dopiero teraz, na fali popularności węgierskiej literatury rozrywkowej, wydano tłumaczenie *Śmierci w Breslau*, kryminału Marka Krajewskiego czy *Ostatniego życzenia*, powieści fantastyczno-naukowej Andrzeja Sapkowskiego.

Badania w zakresie socjologii literatury dowodzą jednak, że literatura wysoka z czasem straciła swoich czytelników, w wyniku czego nawet premiera *Harmonia Caelestis* Pétera Esterházyego nie stała się niczym więcej ponad wydarzenie dla filologów i krytyków. Ágnes Hansági opisuje zjawisko zaniku czytelników, przytaczając badania Ferencza Gerebena z 2000 roku. Okazuje się, że połowa Węgrów nie czyta, a tylko 2,4% jako ulubioną kategorię czytelniczną wybiera literaturę współczesną. Wyniki potwierdzono w nowym badaniu przeprowadzonym dziesięć lat później. Osoby czytające nadal podają autorów lektur szkolnych jako ulubionych pisarzy (m.in. Petőfięgo, Mikszátha, Móricza), i jak podsumowuje Valuska, najbardziej prawdopodobnej informacji dostarcza „Top 10” internetowej księgarni Bookline. Znajdują się tam jednak wyłącznie międzynarodowe bestsellery, jak książki Coelho, węgierskie lektury szkolne, powieści Évy Fejős, a czasami książki dla dzieci. Zwykli czytelnicy obawiają się węgierskiej literatury pięknej, a instytucje niewiele pomagają. Węgry są krajem skrajnie scentralizowanym, poza stolicą prawie nie odbywają się spotkania autorskie, czytelnictwo pism krajowych i literackich jest bardzo niskie, nowe książki są drogie, a często również niedostępne w bibliotekach czy księgarniach poza stolicą i okolicami nielicznych wielkich miast. Współczesna literatura istnieje dla izolowanej grupy stołecznych literatów, a literatury mniejszościowe, jak na przykład literatura feministyczna, są dostępne dla jeszcze mniejszej grupy. Jedyłą możliwością zdobywania wiedzy na peryferiach jest Internet: powstają coraz to nowsze pisma, blogi, a nawet portale społecznościowe, jak np. „Moly” czy „Könyv-kolónia”. Głównym ich celem jest rozpowszechnianie wiedzy o książkach.

Podsumowując, Masłowska była z góry skazana na Węgrzech na brak sukcesu z tych samych powodów, które pomogły jej zdobyć popularność w Polsce. Z jednej

strony, legenda biograficzna i kontrast między grzeczną nastolatką a fabułą i językiem powieści nie budziły większego zainteresowania. Z drugiej, gra z językiem była zjawiskiem późnohipisowskim w stylu zbliżonym do literatury popularnej, która akurat w chwili ukazania się książki nie cieszyła się popularnością. *W drodze* Jacka Kerouaca czy *Lęk i Odraza w Las Vegas* Huntera S. Thompsona wydano ponownie rok później, często w recenzjach wymieniany *Trainspotting* Irvine Welsha dopiero w 2005, a *Nagi lunch* Williama S. Burroughsa w 2010 roku. Polskie dziecko-cud zniknęło bez śladu. Wróciło na scenę – dosłownie – dopiero siedem lat później, a krytyka ponownie witała ją z entuzjazmem. Jak dowodzi recenzja Györgya Karsaiego, jej dramaty mogą odnieść sukces, ponieważ pojawiające się w nich topoty są zrozumiałe, a ich prekursorzy znani węgierskim widzom; autor wymienia tutaj między innymi Jasia i Małgosię, Plautusa, Szekspira, a nawet Bonnie i Clyde. Ciekawy jest powrót niezmiennej legendy biograficznej – w licznych źródłach autorka wciąż pojawia się jako cudowne nastoletnie dziecko.

Masłowska nie jest jednak jedynym młodym polskim autorem, który odniósł spóźniony sukces na Węgrzech. Michał Witkowski był pierwszym Polakiem, który uczestniczył w Europejskim Festiwalu Debiutantów (2002), natomiast premiera *Lubiewa* odbyła się dopiero osiem lat po pierwszej formalnej wizycie w Budapeszcie. Znow krytykom i czytelnikom zabrakło punktu odniesienia. W recenzjach najczęściej podkreślono radykalizm książki, jej kontrowersyjny charakter, gorszący i niezwykły temat; parafrazowano ją jako powieść o „nielegalnym życiu homoseksualistów żyjących na peryferii społeczeństwa w komunizmie” („Litera”) i „marginalizowanej, wielokrotnie stygmatyzowanej mniejszości seksualnej” (Pálfalvi, „ÉS”). Nie można chyba lepiej scharakteryzować książki o inności – a jednocześnie książki dla *Innych*. Recenzenci, próbując zachęcać do lektury zwykłego, normalnego czytelnika, albo podkreślali naturalistyczny i bezkompromisowo socjograficzny charakter powieści, albo wracali do legendy, tym razem nie biograficznej, lecz do legendy o pierwszej polskiej powieści gejowskiej. Nie jest zaskakujący fakt, że węgierska krytyczka o pseudonimie „sisso” używa takiego określenia, choć w tym samym tekście w roli prekursora gatunku wymienia ona Gombrowicza i mówi o fali powieści gejowskich. W rozmowie z Dórá Szerekes Sławomir Shuty także przedstawia tę książkę nie tylko jako prezentującą nowatorski i być może traumatyczny punkt widzenia, ale jako pierwszą polską książkę gejowską, co podkreśla nierealny charakter legendy.

Oczywiście żadna z tych opowieści nie jest prawdziwa, żadna nie doprowadziła także do sukcesu pisarza. Możemy powiedzieć, że książka została dobrze przyjęta przez nielicznych krytyków, ale dyskusja na forach i blogach nadal skupia się na kontekście gejowskim i, w tym przypadku, na „obrzydliwym” charakterze książki, przy pominięciu jej walorów estetycznych. Najczęściej poruszana kwestia to, czy każda literatura, niezależnie od tematu, jest warta uwagi – z komentarzy wynika, że dla użytkowników forów granice literatury wyznaczają granice (dość

ograniczonej i często niekonsekwentnej) moralności. To być może jeden z powodów, dla których w tym przypadku w promocji nie odwołano się do legendy autobiograficznej autora...

Dlaczego więc nie czytamy Chutnik? Nie czytamy, bo twórczość autorki jest za bardzo polityczna, a do tego wyraźnie lewicowa. Nie czytamy, bo legenda biograficzna o radykalnej gospodyni domowej nie jest dla nas interesująca. I w końcu musimy dodać, że nie czytamy, ponieważ feministyczny mainstream na Węgrzech nie istnieje, nie ma organizacji, które upowszechniałyby informacje o działaczce i autorce. Krytyka feministyczna na Węgrzech niestety wciąż jest najczęściej związana z pracownikami filologii angielskiej, nie ma pism feministycznych, a jedynie nieliczne ugrupowania, jak „Irodalmi Centrifuga” czy „Hajtúkanyar” działają w Budapeszcie, gdzie trudno mówić o ich efektywnej współpracy.

Historia uczestników Festiwalu Debiutantów staje się więc jeszcze bardziej przynębiająca, choć wciąż ciekawi. Spośród debiutantów polskich uczestniczyło w nim ponad dwie trzecie młodych pisarek (na Węgry przyjechała między innymi Dorota Masłowska, Agnieszka Drotkiewicz i Małgorzata Rejmer), co stanowi bardzo wysoki procent w porównaniu do uczestnictwa kobiet w życiu literackim na Węgrzech. Nie oznacza to jednak, że pisarki osiągnęły sukces: z wyjątkiem powieści Masłowskiej ich książki nie zostały wydane. Trendy w literaturze węgierskiej niestety determinują też los pisarek zagranicznych. Nawet widoczny na Węgrzech rozwój nie tylko zachodniego, ale i polskiego feminizmu oraz pisarstwa kobiecego nie jest w stanie zmienić tych trendów. Istnieją, rzecz jasna, wyjątki; Nagroda Nobla dużo pomogła w przypadku Elfriede Jelinek i Herty Müller, jednak nie wpłynęła na długotrwały sukces Szymborskiej na rynku węgierskim. Podobnie trudno mówić o inicjatywie „BÓRA könyvek”, kolekcji południowosłowiańskiej prozy kobiecej, w którym wydano między innymi dzieła Mojcy Kumerdej, Daśy Drndić i Ireny Vrkljan – recenzje są na ogół znakomite, ale książki pozostały mało znane.

Skoro nie Masłowską, Witkowskiego i Chutnik, to kogo z grona młodych polskich pisarzy czytamy na Węgrzech? Krzysztofa Vargę. Od niedawna, bo jego pierwsze książki wydane na Węgrzech w 2008 roku, *Bildungsroman* i *Tequila*, pozostały raczej niezauważone. Z jednego dla nas ważnego powodu autora tego można zaliczyć do grupy młodszych pisarzy: plasuje się on podwójnie „pomiędzy”: generacjami, dlatego w jego twórczości obecna jest i polityczność najmłodszych i *Lust zum Fabulieren* starszej generacji i narodami, ponieważ jest pół-Węgrem, pół-Polakiem, a o Węgrach potrafi pisać, jak żaden z nich. Można jeszcze dodać, że zdaniem samego autora książka nie jest powieścią, ale pół-esejem, pół-reportażem (zob. Friss). Recenzenci podają dalsze przykłady dotyczące podwójnego życia autora i tekstu, jak choćby mieszanie kosmopolityzmu i nacjonalizmu (Ficsor), podejście krytyczno-ironiczne, a jednocześnie pełne miłości i empatii (Gervai) lub „niepokojąco szczery i szczerze niepokojący” charakter (Gökhan).

Niestety, kluczem do sukcesu *Gulaszu z Turula* znów nie jest wyłącznie dobry gust czytelników. Już pierwsze wiadomości o książce, a następnie pierwsze jej fragmenty wywołały burzliwą, a miejscami bardzo niesmaczną dyskusję o polskości i węgierskości, a także o potencjalnym żydostwie, liberalizmie czy bolszewizmie autora. Pomijając fakt, że na prowokację dość naturalnie reagujemy zainteresowaniem, a już sam tytuł książki zachęca Węgrów do burzliwych dyskusji, w jej recepcji ważny jest do tej pory pomijany punkt odniesienia. Otóż, jak podkreśla w jego recenzji Benedek Ficsor, czytając Vargę, wpuszczamy w siebie obcego, a inność staje się prawie dotykalna. We wcześniej omówionych przypadkach literackich nie wystarczyła bliskość i podobieństwo kultur, lecz w osobie Vargi odnajdziemy „tekstualną unię personalną” (zob. Ficsor). W tekście są również wątki gastronomiczne, znane i lubiane w gastroliteraturze od Krúdyego do współczesnego Cserna-Szabó, a sam Varga nie burzy porządku w tej, wbrew oczekiwaniom, patriarchalnej dziedzinie literatury. Same tytuły, choć niechęcy, łączą mity bliskie sercom Węgrów: mity o wielkości gulasza i turula, a również o własnej wielkości. Tylko ten węgiersko-polski biografizm mógł wzbudzić większe zainteresowanie – pozostaje pytanie, jak odebrane zostaną jego następne książki.

Bibliografia

- A. lengyel irodalom ismeretlen húsz éve. http://www.magyarhirlap.hu/kultura/a_lengyel_irodalom_ismeretlen_husz_eve.html
- S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas kobiet*. Kraków: ha!art, 2009, s. 232.
- Sz. Drescher, *Szintetikus közép-európai lázalom*. <http://www.ujnautilus.info/node/82>
- Z. Ember, *Nagy magyar könyvbiznisz. Sztárok bestsellerei. "Haszon" 2007*, 12, 10–17.
- B. Ficsor, *Együtt eszik, együtt isszák*. <http://www.litera.hu/hirek/egyutt-eszik-egyutt-isszak>
- R. Friss, *Turulpörkölt lengyel fazékból. Beszélgetés Krzysztof Vargával legújabb könyvéről*. http://nol.hu/kult/20091116-turulporkolt_lengyel_fazekbol
- M. Gerlőczy, *Igazolt hiányzás*. Budapest: Ulpius-ház, 2003, s. 327.
- A. Gervai, *Ex libris*. http://www.es.hu/2010-02-28_ex-libris
- J. Goretity, „Vendégmunkásként megírják a német regényeket is”. <http://www.iv.hu/modules.php?name=IVlapok&op=viewarticle&artid=766>
- Gökhan, Ayhan, *Mélymagyar nosztalgia*. http://www.es.hu/2010-01-31_melymagyar-nosztalgia
- A. Hansági, *Innen és túl – a prózafordulat nyomai az ezredvégen*. In: M. Györffy,
- G. Karsai, *Wrocławi Bonnie és Clyde – a Két lengyelül beszélő szegény románról*. http://www.szinhasz.net/index.php?option=com_content&view=article&id=35940:wrocawi-bonnie-es-clyde&catid=50:2011-január&Itemid=7
- Z. Kassai, T. Kovács, B. Nagy, 2010: *Ilyenek voltak a melegek itthon*. http://konyves.blog.hu/2011/01/02/2010_meleg_konyvek
- P. Kelemen, G. Palkó (red.), *Prózafordulat*. Budapest: Kijarat Kiadó, 2007, s. 265–274.
- Körkép a 17. Budapesti Könyvfesztivál előtt – Magvető*. <http://www.litera.hu/hirek/korkep-a-17-budapesti-konyvfesztival-elott-magveto-kiado>
- G. Keresztes, *Mi legyen az ulánusok helyett?* http://www.es.hu/2005-03-21_mi-legyen-az-ulanusok-helyett

- G. Körner, *Ruszkik haza*. http://www.es.hu/2003-06-03_ruszkik-haza
- D. Masłowska, *Lengyel-ruszkik háború a fehér-piros lobogó alatt*. Tl. G. Keresztes. Budapest: Európa, 2003, s. 198.
- Masłowska New Yorkban*. <http://www.lengyelintezet.hu/node/6906>
- F. Fanni, "Most megvagy, Maslócka". <http://jelenkor.net/main.php?disp=disp&ID=692>
- T. Neltz, *Érted olvasok, nem ellened*. *Az irodalmi siker természete*. <http://www.litera.hu/hirek/erted-olvasok-nem-ellened>
- L. Pálfalvi, *Ex Libris*. <http://www.es.hu/print.php?nid=27150>
- L. Pálfalvi, *Kortárs lengyel irodalom: sztárok, remetéik, legendák*. <http://www.talaljuk-ki.hu/index.php/article/articleview/154/1/54>
- Z. Pincehelyi, *Nyanyusdekameron*. <http://www.olvassbele.hu/index.php/koenyvismertetk/945-nyanyusdekameron>
- „Sancho Panka”, *Félelem és rettegés Varsóban*. <http://www.deol.hu/main.php?c=2187&print=1>
- „Sisso”, *Visszhang / könyv – Michał Witkowski Kéjpart*. <http://www.mancs.hu/index.php?gcPage=/public/hirek/hir.php&id=22255>
- E. Szabó, *Ponyvaregény lengyel módra*. <http://www.sulinet.hu/tart/cikk/bf/0/14471/1>
- Szekeres Dóra, *Sławomir Shuty: Rossz választás áldozata vagyok*. <http://www.litera.hu/hirek/slawomirshuty-rossz-valasztas-aldozata-vagyok>
- Z. Ugron, *Úrilányok Erdélyben*. Budapest: Ulpius-ház, 2010, s. 302.
- L. Valuska, *Nem olvasunk semmit, jókait mégis szeretjük*. <http://index.hu/kultur/2010/12/06/olvkut/>
- K. Varga, *Turulpörkölt*. Tl. P. Hermann. Budapest: Európa, 2009, s. 192.
- „Wendy”, *Krzysztof Varga: Nem mernék a lengyelekről ilyen könyvet írni*. http://konyves.blog.hu/2010/02/18/krzysztof_varga_nem_mernek_a_lengyelekről_ilyen_könyvet írni
- M. Witkowski, *Kéjpart*. Tl. G. Keresztes. Budapest: Magvető, 2010, s. 340.